

Kwestionariusz
byłego zetańca.

5831

5831

Fraucinek Scholl kpr. pchor, lat 29, urzędnik sanoniedowy
 zopaty. 13. IV. 1940 roku przywieziony jako specperwielenie w raz z rodziną
 na zamknięcie w tym samym więzieniu w Białegostoku.

Karano się nam pakować do wagonów 20 to minutowy termin. Wzwałają nas
 100 kg, bagażi bez krótki termin i odurzenie nas. Po oddaniu nam
 nie połowy dowolonej porony. I prawie transportu, w wagonach
 towarowych bez justycji i piekła. A do granicy polskiej nie można
 nam na wyjście z wagonów. Po przekroczeniu granicy przeliczamy się do
 siungh wagonów towar. Już z ustypami transport trwał 18 dni, a ciężko
 było. Wraz z nami w wagonach górze strawy, porażym dawać nam
 pszenicę, chleba chleba. Po przyjeździe do Państwowej radwano
 nam postać kłopotliwie, przeliczamy dostatkę i namierzać bez y ciężko
 było. Wsiadaliśmy na siungh wagonach Państwowej radwano. Nam tran-
 sport liczył około 1250 ludzi z samych Państwowej. Trzymaliśmy w ciężkiej
 nieporęcznej przemyśle i koczowaniu do stacji, w której porostano do
 nas w stacji Państwowej obywateli. Woliutipskim rejony koczować
 3 maja (komunistów). W tym czasie przostali zaktualizacja i potonę
 przez koczowanie potonę, pisał Karatów oniedlowo kochani, około 10 ludzi.

Wraz z rodziną wędrowni i policyjni karodawcy polskiej, jedna
 rodzina podająca się za Białorusinów (Pietruszki). Kwaterę najmo-
 valisim od rześkich piarce za nas. Pracy iadnej nam nie dawo
 jako „wrednicelow” przez cały rok 1940. Uplisim w spierdali, odwiec
 i z pracy w koczowniców. Wzięliśmy z tymi iypie nam było bar-
 dzo małe, a w zimie 1940-41 r. wiele rodzin przynierato głodem.

NKWD nie wzwałato nas przemieszczenia do siungh przostków lub do
 rejaupiego oniedla, dopiero widząc zupełną potrzebę zwołito na
 pracę w Siunghobrebic lub w innych instytucjach a tylko w ypiłto
 wpiłto wypadkał na pracę myłto w Państwowej. I tenc polych
 w koczownic przynierali iypie agitatorom, którzy przynierali nam

rozumieć że Polaki już nigdy nie będą i że „podochwian”
 w kochanice, i przy każdej okazji usiłovali ryć sobie szpiegów
 i donosicieli. Pomocy lekarskiej nie było prawie żadnej. Maleńki
 szpitalik w rejonie nie przyjmował prawie Polaków tłumacząc
 się brakiem miejsca. Pomimo to resztą byli dany zdrowi i śmieci
 zdrowie była mała jedynie kilka dni zmarło. W kraju
 niewymagalnym stała się choroba z osobami po stronie sklepa
 w Niemczech. Kochanki starały się nam dopomóc przysyłać
 przytębną szarówkę. Pończog nie pod tym względem pogorszyło.

Ozajcie kulturalnym nie mogło być mowy jak i o życiu koleżeńskim
 lekarz nie wolno było robić byśmym bożem cizgle śledzeni.

Po austerii wsi o potory zmusia w raz znowu idziekiem produkcyjnym
 na porożeniu wyjechaliśmy na południe gdzie tworzyła się armia
 Polska jednak wtedy jeszcze do wojska nie przyjmowano, postali
 nas więc do kotłowni w obszarze Andriańskiej w Uralskistanie.

Tam pracując w kotłowni przebyliśmy zimą. W lutym 1942 r.
 zostaliśmy przysyłani do A.P. w operacyjnej do 9. S.P. 26 p.p.
 w marcu zachorowaliśmy na tyfus wskutek czego nie wyjechaliśmy
 z pienszymi transportem za granicę: 2 korp. udrarowien
 9 d.p. wyjechaliśmy do Kermine gdzie zostaliśmy wcielony
 do 22 p.p. J. Syp. P. Zona w raz z dzieckiem przebywała
 w ośrodku w Kermine aż do wyjazdu za granicę.

lip. 8. II. 1943.

J. Kroll, Francuz
 kpr. polon.

5831